



KSIAŻNICA  
ŚLĄSKA

Czasopismo  
Biblioteki Śląskiej t. 32, 2021  
ISSN 0208-5798  
CC BY-NC-ND 4.0

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

Uniwersytet Śląski  
ORCID: 0000-0002-5754-3036

## **„Nie dla chleba ciągniemy do onej Polski” Wątek powstańczy w pisarstwie Zofii Kossak**

### **Streszczenie**

Autorka dokonuje przeglądu twórczości Zofii Kossak pod kątem występujących w niej wątków powstańczych. Zwraca uwagę na kreacje postaci historycznych (Wojciech Korfanty, Michał Grażyński), sposób przedstawienia Ślązaków biorących udział w walkach, dynamikę scen batalistycznych i rolę przyrody, będącej tłem opisywanych wydarzeń. Analizuje również znaczenie rzeki Odry (nazywanej przez Kossak „Matką Odrą”) i Góry św. Anny („Góry Chrystusowej Babci”), a także motywy mogił powstańczych na ziemi śląskiej.

### **Słowa kluczowe**

powstania śląskie, Wojciech Korfanty, Michał Grażyński, Odra (rzeka), Góra św. Anny

Zofia Kossak, autorka słynnych *Krzyżowców*, spektakularnej *Złotej wolności*, książek tłumaczonych na wiele języków, kandydatka do Nagrody Nobla, od roku 1922 losy swe związała ze Śląskiem. Po utracie rodzinnego domu na Kresach i śmierci pierwszego męża, Stefana Szczuckiego, tu w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim próbowała odbudować swoje życie i stworzyć dom dla synów Julka i Tadzia. Spotkało ją tu wiele dobra w wymiarze osobistym i literackim. Wyszła po raz drugi za mąż za majora Zygmunta Szatkowskiego i na świat przyszły kolejne dzieci: Witold i Anna, napisała wiele ważnych powieści, poznała wielu wspólnych ludzi i zawarła wierne przyjaźnie, by wymienić tylko Agnieszkę Pilchową, Ludwika Brożka, Aleksandra Kamińskiego, Józefa Kreta i Gustawa Morcinka, zachwycili ją mieszkańcy tej ziemi, a przede wszystkim niepowtarzalnie piękny krajobraz. Po kilku latach mieszkania w Górkach napisała: „Jeżeli miarą piękności krajobrazu jest wywołane przezeń pragnienie stałego zadomowienia się w nim, nastliwa tęsknota do wżycia, wtulenia się, wspólnego trwania to Beskid Śląski jest najpiękniejszym krajem na świecie”<sup>1</sup>. Temu „najpiękniejszemu krajowi” poświęciła wiele istotnych książek dla dzieci i dla dorosłych. Przedstawiła więc w *Legnickim polu* (1930) wątek Henryka Pobożnego i pokazała postać św. Jadwigi śląskiej, młodego czytelnika zachwyciła pięknem Beskidu Śląskiego w *Kłopotach Kacperka górckiego skrzata* (1926), ale przede wszystkim w roku 1933 wydała jedną z najważniejszych książek o Śląsku *Nieznany kraj*. Tak ważną, że Stefan Żółkiewski wśród wydarzeń literackich wyznaczających cezurę roku 1932 w polskiej kulturze, wymienił także *Nieznany kraj*<sup>2</sup>, jako wyznacznik dynamiki życia kulturalnego. W tej książce, którą pisarka poniekąd spłacała dług serdeczny ziemi, która stała się jej miejscem na ziemi, pojawił się kilkakrotnie wątek powstań śląskich.

*Nieznany kraj* prowadzi nas przez całe dzieje Śląska od czasów Bolesława Chrobrego – aż po trzecie powstanie śląskie, a nawet dalej, po rok 1931, gdy w granicach Rzeczypospolitej istnieje już Województwo Śląskie, ale Opolszczyzna boleśnie odcięta, wciąż pozostaje w Rzeszy. Pisarka nakreśliła syntezę dziejów tej dzielnicy dokonaną poprzez wydarzenia i postaci, nie tylko historycznie, ale i symbolicznie ważne dla związków z Polską, często dramatycznie ukazując dążenie Śląska do Macierzy. Do takich momentów należą właśnie powstania, pokazane z wyjątkową emocjonalnością, by nie rzec „skurczem serca”, zwłaszcza trzecie powstanie w roku 1921, choć i na temat pierwszego powstania i plebiscytu znajdziemy częste wzmianki. W reportażu *Na ziemi i pod ziemią* pojawiają się więc obszernie nawiązania do I powstania śląskiego, narratorka pokaże broniącą się na brzegu Przemszy „wieżę Bismarcka”, kierowany w nią z pociągu pancernego zacięty ostrzał przez gen. Nosska, i młody zuchwały okrzyk „Niech żyje Polska”, który sprawia, że Mysłowitz to znowu Mysłówice, Neugatsch to Imielin, a Emmanuelsegen to Czuchów, natomiast wieża Bismarcka staje się „Wieżą Powstańców”, skąd po latach weterani snują wspomnienia pełne życia, nawet pewnej zaciętości; gdy ranny górnik postanowił, że nie położy się do szpitala póki nie załatwi porachunków z Niemcem, który go postrzelił.

<sup>1</sup>Z. Kossak-Szczucka, *Listy ze Śląska III*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1930, nr 23, s. 443.

<sup>2</sup>S. Żółkiewski, *Cezura 1932*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XIX, z. 1, 1971, s. 170.

Dwa teksty z *Nieznanego kraju* zostały całkowicie poświęcone powstaniom. *Przywódca* o Wojciechu Korfantym i Michale Grażyńskim oraz *Nad Odrą w 1921 roku*, piękne, bardzo zwarte opowiadanie o III powstaniu i dniu 9 maja 1921 roku, już po krwawym zdobyciu Góry św. Anny i po rozkazie Korfanteo nakazującym wstrzymanie ofensywy. Tekst pierwszy ma charakter wybitnie felietonowy, nie ma w nim epickiego rozmachu ani dynamiki wydarzeń, ale jest próba nakreślenia portretów dwóch wybitnych osobowości, dojrzałego, już mocno doświadczonego przez życie Wojciecha Korfanteo i młodego, porywczego, rwącego się do walki Michała Grażyńskiego. Najpierw jest młody Korfanty, żarliwy, płomienny, pięknie piszący o Polsce, ścierający się z dystyngowanym i taktownym Adamem Napieralskim, „Zapalczywa indywidualność Korfanteo, nie znosząca wobec siebie oporu, jego młodzieńczy zapał i patriotyzm, rozsadzają ciasne ramy ugodowe. Powoli to, co pozornie zdawało się klęską, staje się zwycięstwem obozu radykalno-narodowego. To też Korfanty jest ciągle sztandarowym człowiekiem Śląska...”<sup>3</sup> (s. 258) – czytamy w reportażu. Potem jest entuzjazm dla Komisarza Plebiscytowego, piękny opis działań Hotelu Lomnitz, sprawne zarządzanie tysiącem ludzi. Obraz człowieka dzielnego, odważnego, pewnego tego, co robi, pracującego od wczesnego poranka do późnej nocy, jednak w miarę rozwoju wydarzeń na jego portrecie pojawia się drobna rysa, gdy Korfanty zaczyna się obawiać dalszych czynów zbrojnych i powoli upodabnia się do zwalczanego kiedyś przed siebie Napieralskiego. W tym momencie załamuje się linia jego życia, a sympatia narratora wyraźnie przesuwają się na stronę „młodzika” i Polskiej Organizacji Wojskowej, którym przyświeca cień 1863 roku i Wódz „stary spiskowiec o krzaczastych brwiach i surowej twardej twarzy” (s. 259). Ów „młodzik z Małopolski” – to Michał Grażyński – Borelowski, którego Korfanty nie znosi od pierwszego wejrzenia, narasta szybko antagonizm, który staje się głównym tematem *Przywódców*. I tak mija plebiscyt, III powstanie pokazane migawkowo i wzrost pozycji Grażyńskiego na tle załamującej się linii życia Dyktatora. Obiektywnie należy stwierdzić, że jest to słaby tekst publicystyczny, przypominający czytankę z tezę. Takt pisarki, starania o obiektywne oddanie sprawiedliwości obu wybitnym przywódcom nie przekładają się ani na efekt artystyczny, ani na rzetelny i bezstronny opis sytuacji. Był w tym konflikcie jakiś dramat, prawdziwy „węzeł tragiczny”<sup>4</sup> zamotany przez historię i nasz narodowy charakter, którego nikt dotąd nie potrafił nie-płytko i bezstronnie opisać. I Zofii Kossak też się nie udało. Tekst nie został najlepiej przyjęty przez współczesnych, gdyż w liście stryja pisarki Wojciecha Kossaka do żony Zofii, czytamy:

„Ninka [Witkiewiczowa – E.H.] mi mówiła, że Szczuka zraziła do siebie wielu tą napaścią na Korfanteo, a płaszczaniem się przed Grażyńskim. Ja tego nie czytałem, ale podobno to niesmaczne (s. 568)”<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Z. Kossak, *Nieznany kraj*, Warszawa 2018, wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, cyfry po zamknięciu cytatu oznaczają numer strony.

<sup>4</sup> „Węzeł tragiczny” – określenie Maxa Schelera zob.: Arystoteles, D. Hume, M. Scheler, *O tragedii i tragiczności*, tł. z greckiego W. Tatarkiewicz, T. Tatarkiewiczowa, R. Ingarden, wybór, przedm. i oprac. W. Tatarkiewicz, Kraków 1976, s. 70–75.

<sup>5</sup> Cyt. za E. Hurnik, *Zofia Kossak w świetle listów i wspomnień rodziny Kossaków*, [w:] *Zofia Kossak bezcenne dziedzictwo*, pod red. E. Hurnik, A. Wypych-Gawrońskiej, E. Dziewońskiej-Chudy, przy współudziale A. Warzochy, Częstochowa 2020, s. 263.

Pisarka miała ważne powody, by czuć wdzięczność dla wojewody z Gdowa, ale cała sprawa potwierdza raz jeszcze starą prawdę, że mariaż literatury z polityką nigdy nie wychodzi tej pierwszej na dobre. Trzeba tu jednak dodać, że po wojnie w nielicznych edycjach (4) *Nieznanego kraju* czytelnik tego tekstu już nie mógł przeczytać, został on w całości wycięty przez cenzurę, a powodem zapewne był lęk przed Grażyńskim, którego powrotu na Śląsk bano się bardziej niż diabeł święconej wody. Nie jest to jedyny tekst usunięty z powojennych edycji *Nieznanego kraju*, jednak w tym miejscu należy jednak o *Przywódcach* przypomnieć.

Zupełnie inne jest opowiadanie *Nad Odrą w 1921 roku* pokazujące IV baon Fryderyka Woźniaka w bitwie o Kędzierzyn i młodych kadetów lwowskich, którzy przybyli w szlachetnym uniesieniu patriotycznym, by wziąć udział w walkach powstańczych. Tekst jest dobrze nasycony faktograficznie, a opis wydarzeń dynamiczny i przejmujący zarazem sprawia, że czytelnik czuje się niemal ich świadkiem. Wszystko dzieje się w realnej przestrzeni, o rzetelnie zarysowanej topografii, padają nazwy miejscowości Sławęcice, Lenartowice, Kuźniczka, Pogorzelce, Kędzierzyn, Koźle i rzek: Odra, Kłodnica, pojawiają się historyczne nazwiska uczestników i przywódców powstania Adam Benisz, Paweł Cyms, Romuald Pitera, Walenty Fojkis, Franciszek Kawa, ks. Karol Woźniak zasłużony w bitwie pod Kędzierzynom i jego brat Fryderyk, major Jan Ludyga-Laskowski, dowódca grupy Wschód, Wojciech Korfanty, a z przeszłości „wychylają się” jeszcze postaci Józefa Lompy i Karola Miarki.

Reportaż zbudowany jest na zasadzie wielu kontrastów i przeciwstawień, a dotyczy to całej organizacji tekstu, jego struktury formalnej i treściowej. Pierwsza z opozycji to powstańcy i kadeci. Powstańcy nazywają się pospolicie, prosto: Żompała, Fojkis, Cywka, Woźniak, Korpaczek – a lwowscy kadeci noszą nazwiska Domaradzki, Jelski, Barycz – w sposób oczywisty zdradzające ich pochodzenie. Lwowiacy (nazywani przez Ślązaków prześmiewczo „Galicjokami”), pełni wzniosłości, wychowani w szkołach i w domach na tradycjach powstańczych, karmieni podniosłymi legendami i przekonaniem, iż *dulce et decorum est pro patria mori* wędrują na Śląsk w przeświadczeniu, że znajdą tu patetycznych bohaterów, a znajdują „szorstkich, pospolitych ludzi”. Patos wypowiedzi kadetów lwowskich nieustannie zderza się z pewną opryskliwością, nawet drwiną: „– Przyjechaliśmy ze Lwowa wziąć udział w bohaterskich zmaganiach Śląska o jedność z ojczyzną...” – mówi ze wzruszeniem Jerzy Domaradzki i na to słyszy od mierzącego go sceptycznym spojrzeniem Żompały: „Strzyłoc umiecie?” (s. 215) – urażającego tym odezwaniem dumę ambitnych młodzieńców.

Czytamy:

nie ukrywał sam przed sobą rozczarowania. Inaczej sobie przedstawiał tych ludzi... Powstańców! Samo to słowo wiodło za sobą bogatą legendę, której dźwięk i barwa karmiły jego dzieciństwo. Darmo jej szukał obecnie. Otaczający go szorstcy, pospolici ludzie nie przypominali w niczym wymarzonych przezeń wzniosłych bojowników (s. 216).

Ten wątek niepokoju wewnętrznego i pewnego rozczarowania trwa do momentu, gdy przyjdzie się sprawdzić w realnym niebezpieczeństwie, w chwili, gdy Domaradzki osaczony przez orgeszowców znalazł się w beznadziejnej sytuacji

i gdyby nie pełna determinacji reakcja sztygara Żompały, niechybnie by zginął. Bardzo charakterystyczne jest podziękowanie, które zmienia się w zasadniczą rozmowę wyjaśniającą wiele spraw, zderzenie szkolnej wiedzy młodego Lwowiaka z mądrością i doświadczeniem życiowym starego górnika, zbliża obie strony do siebie i prostuje wiele mylnych wyobrażeń. Bardzo ważny wydaje się przytoczony dialog:

...Nie dla chleba ciągniemy do onej Polski... Jerzy spojrział na niego z sympatią. – Więc dlaczego? Zapytał żywo. Sztygar splunął przeżutym tytoniem z namysłem. – Poloki zawdy pytają o wszystko – stwierdził – nie słyszeliście nikandy o naszym Śląsku? (s. 224).

Potem następuje dalsza wymiana zdań, podczas której obiegowa wiedza kadeta przy powściągliwiej, ale pełnej ekspresji opowieści sztygara o jego drodze do wolności, mądrym przemyślanym wyborze pomiędzy uporządkowanym, zasobnym Niemcem a biednym, lecz „rzetelnym”, „nie-oszkliwym” Polakiem – błędnie jak teatralne dekoracje przy prawdziwym pejzażu. „Nieustanna sprzeczność zjawisk” (s. 221) podświadomie skojarzy się kadetowi lwowskiemu – gdyż w nie-gładkiej wypowiedzi górnika poczuje wielkość, której nie był sobie w stanie wcześniej wyobrazić. Później w rozmowie z przyjacielem przyznają, że to bohaterstwo z którym się teraz zetknęli, tak szorstkie i rzeczowe, przekracza ich wszystkie wcześniejsze wyobrażenia o heroizmie, prostuje i uzupełnia ich wiedzę historyczną zaskakująco, a nawet boleśnie.

Nieustanne zderzanie różnych postaw i nastrojów, wzruszenia i drwiny, odmiennych jakości estetycznych sprawia, że nie ma tu jednobarwnej martyrologii patriotycznej, natomiast powstaje swoista dynamika przykuwająca uwagę czytelnika od pierwszego do ostatniego zdania. Jednak w walce i wspólnocie, którą ona wytwarza okazuje się, że obie strony i kadeci i śląscy powstańcy posiadają wspólny ethos, na który składa się odpowiedzialność za współtowarzysza walki, za Innego, nawet tragiczne poczucie odpowiedzialności za cały przebieg działań. Także za Polskę, choć słowo to Ślązacy wypowiadają rzadko i z wielką powściągliwością, ich gest etyczny nie wymaga słów. Przy jednej scenie trzeba się na chwilę zatrzymać. W szczytowym momencie huraganowego ognia bitwy pod Kędzierzynom zostaje śmiertelnie raniony górnik Korpaczek, jednak chce jeszcze już mdlejącą ręką rzucić w stronę wroga ostatni granat. Na polecenie dowódcy „padnij” – odkrzyknie „mnie ta zarówno! – już i tak mnie pierona urządziły...” (s. 219) i zginie rozstrzelany „na ćwierci”. Jest coś bohaterskiego w tym geście, ale patos wyraża tylko krótki zwrot „mnie ta zarówno” – będący jednocześnie i lekceważeniem śmierci, jak i wolą walki aż do końca. Próżno szukać w katalogu naszych patriotycznych wezwań podobnie mocnego, a zarazem tak nacechowanego emocjonalnie, jakąś ostateczną rozpaczą.

Najbardziej rozbudowana została postać ks. Karola Woźniaka, który wybija się jako jednostka z powstańczego tłumu; podczas III powstania uformował on baon w III katowickim pułku powstańczym oraz wślawił się podczas walk o Kędzierzyn zdobyciem Kłodnicy, będąc osobą niezwykle popularną w środowisku powstańczym. „Od tyłu nabiegł zdyszany młody tęgi mężczyzna, o bujnej czupry-

nie, w szarym zniszczonym swetrze. Rzucił karabin, założył na szyję wyciągniętą z kieszeni stułę, pochylił się nad rannymi. Biegał od jednego do drugiego, dysponując na śmierć konających, ściągając łżej rannych w krzaki” (s. 218) – kapłan nie zwraca uwagi na wołania brata – Fryderyka – dowódcy – dopóki nie zaopatrzy wszystkich umierających, nie ściągnie rannych. Nie zważa na świszczące kule, potem obchodzi wszystkich rannych ulokowanych w domach ponownie nakładając stułę... i ociera pot z czoła. Zaraz potem widzimy go znowu prowadzącego do ataku: „Krzyż w lewej rewolwer w prawej ręce” (s. 222) „pieroński farosz” – myślą o nim z czułością i dumą powstańcy, a i narrator pisze o kapłanie z wyraźną fascynacją. Ksiądz major, kapelan wydaje się wzorowany na postaci ks. Ignacego Skorupki legendarnego kapelana bitwy warszawskiej, jest w nim też coś z ks. Stanisława Brzóska dowódcy z powstania styczniowego – to bardzo piękna, wyrazista postać, zawierająca prawdę o dzielności i odwadze szopienickiego kapłana; widzimy go w dwóch rolach: raz prowadzi do walki, raz dysponuje umierających i zaopatruje rannych. Jest w tych pozornie sprzecznych zachowaniach jakaś spójność decydująca o bogactwie wewnętrznym tej postaci i prawdzie jej życia. A scena jest tak malarska, choć nakreślona kilkoma zdaniem, że natychmiast czytelnik ją „widzi i słyszy”.

Można zauważyć jeszcze inną opozycyjność; tworzy ją piękny krajobraz, rozbuchana wiosenna przyroda, majowy las pachnący konwaliami i okrutna, bezlitosna bitwa, młoda zielona trawa i kurz udreńczonych marszem żołnierskich stóp. Urzeczenie przyrodą, zachwyty urodą świata tak intensywnie obecny w całej twórczości Zofii Kossak i tu dochodzi do głosu. poprzez opisy lasu, przydomowych ogródków, całej, tak bujnej o tej porze roku, zieleni. Już w jednym z pierwszych zdań przeczytamy „Młode listowie brzoź przesiąknięte było blaskiem” (s. 214). Blask, światło oznaczają życie i siłę, zjawiska świetlne oznaczają często świętość<sup>6</sup> i taki wstęp do opowieści o czynie powstańczym kreuje nastrój nadziei i przydaje tej walce pewnej sakralności, nie zapowiadając późniejszego cierpienia. Wiele lat później już na emigracji w *Roku polskim* autorka zauważyła bolesny rozdźwięk między rytmem życia ludzkiego wplątane w historię i niezmiennoscą rytmu przyrody, której prawa nie są z tego świata. „Tylko modrzyło się pogodne niebo, błękitniała rzeka, bielił się piasek nadbrzeżny, a zarośla płonęły czerwienią i złotem. Przyroda zdawała się nic nie wiedzieć o narodzie, który konał w męce” (s. 96) – zauważyła z goryczą i żalem pisząc o wrześniu 1939. Tak jest i tym razem, ilekroć autorka pisze o przyrodzie wydobywa jej piękno, by następnie tym mocniej podkreślić cierpienie człowieka. Jednym z elementów tej przyrody jest las; już pierwszy akapit *Nad Odrą w 1921 roku* wprowadza czytelnika w przestrzeń leśną, zrazu kreując nastrój pogody i młodego życia: „Na starej, brunatnej zieleni jaśniały świeczki młodych tegorocznych pędów” (s. 214) ten las jak widać młody i bujny daje maszerującym powstańcom chłód i ochronę, ale drogi też są obrośnięte kwieciami głogu i cieni, połyskuje srebrem Kłodnica dająca ożywcze orzeźwienie: „nad szosą panowała cisza tak zupełna, że umysł z trudem pojmował możliwość walki, zasadzki, śmierci” (s. 217), a w rowach błękitnieją niezapominajki, sprawiając pozór sielskości.

<sup>6</sup> Por. M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Kraków 1994, s. 126 i nast.

Pisząc o krajobrazie autorka zmienia narrację, z pospiesznego, rzec by można „zadyszanego” toku zdań, przechodzi w pewną rozlewność opisu, zdradzającego proveniencję i pochodzenie narratora – posiadającego także doświadczenie malarskie.

Piękna i również ujawniająca inną świadomość narratora jest scena pokazująca jeszcze inną porę, gdy noc się przełamuje z dniem:

W niespełna pół godziny później szli wraz z czterema innymi skroś chłodną toń nocy, nasiąkającą zwolna opalowym brzaskiem. Z oświeconego pochodniami miasta, pełnego rembrantowskich cieni, wyszli w ciszę wsi. Gdzieś w oddali bił dzwon kościelny dygocącym, spieszonym rytmem. Może na jutrznię, może na trwogę, a może na czyjąś śmierć. Głos płynął ciężko po białej obfitej rosie (s. 226).

Opis jest delikatny ale wyraziście sensualistyczny, chłód, opal i dźwięk dzwonów na tle dominującej ciszy sprawiają wrażenie jakby się czas, a z nim świat zatrzymał i zwolna wchodził w inną nie-bitewną rzeczywistość. Tylko te „rembrantowskie cienie” znane ze swej dramatyczności, łączące światło, cień i mrok, zdradzają malarskie „oko” narratorki, która tak subtelnie choć wyraziście zaznacza swą obecność i inne odczuwanie świata, niż bohaterowie opowieści. Ta sama narratorka dziwi się, wzrusza, czasem jest przerażona, czasem naiwnie komentuje, pokazując swą uczestniczącą obecność, ale ocenę wydarzeń pozostawia czytelnikowi i takie opisy wprowadzające elementy literackiego reportażu bardzo dynamizują narrację.

Dużą dynamikę posiadają sceny batalistyczne opisane z rozmachem, jak przystało na wnuczkę Juliusza Kossaka. Jest ich kilka, są niezwykle zwarte, czasem kilkudzaniowe, dominują w nich dźwięki i ruch. Wrzawa „bucha”, pociski „klekoczą”, „klaskają” po bruku, kule „bulkają” po szosie... powstańcy biegają, kapią krople krwi, ciała padają, zsuwają się, ogień przybija, wszystko jest momentem, po którym zapada cisza. Scena wydaje się bezbarwna, jedynym kolorem jest ciemna „mapa krwi” i to ona wybija się na plan pierwszy. Całość zamyka scena dojścia do Odry, gdy odczucia kadetów i górników staną się podobne, choć wyrażone zupełnie inaczej. Lwowiakom przypomną się kroniki Thietmara i Galla Anonima, górnicy, bez tej świadomości historycznej, wypowiedzą tę samą refleksję twardo brzmiącą gwarą:

Stanęli na niewielkim pagórku. Świat z ciemnego stawał się srebrny. O kilkaset metrów przed nimi jaśniała rzeka niby szeroki biały pas. Brzegi spowijała mgła. W oddali, otoczone blednącą luną elektryczności leżały Koźle i przystań kozielska, roziskrzona niezliczonymi punktami światła, rojowiska ludzi, statków i broni (s. 227).

Obraz jest jakby nierzeczywisty mimo realiów topograficznych, jego mglistość, srebrzystość, widmowość sprawiają, że utrudzonym powstańcom jawi się jako upragniona wizja, wyjście z ciemności w jasność, znowu widzimy „rembrantowskie cienie” i opozycję srebra i bieli z roziskrzoną, lecz ciemną przystanią. Zderzenie tych subtelnych, refleksyjnych określeń z twardo brzmiącą gwarą śląską, powoduje wstrząs estetyczny, zapadający na długo w pamięć czytelnika. Istotne jest i to, że powstańcy oglądają rzekę ze wzniesienia przełamującego świat na dwa poziomy, a zarazem jakby dwa światy. „Bo wiedzom, to jest śląska rzeka, z prawieka śląska...

Nie germańska! Trza za nią Niemców wyciepać i granicę tu postawić. Na dycki, na wieki granicę” (s. 229) – mówi powstaniec, Zając.

Odra – rzeka z prawieka śląska, rzeka graniczna miała znaczenie symbolu dzielącego Śląsk na polski i niemiecki. „Matka Odra” – pisze o niej Zofia Kossak, a po latach tak samo określił ją z podobną fascynacją niemiecki pisarz Horst Bienek<sup>7</sup>. Idą do niej jak do kresu męki, jak do „wody żywej” wpisując się tym samym w długi szereg literackich wędrowców, dla których dojście do brzegów rzeki czy wody w ogóle jest kresem męki. „Wiatr czuć od wody” (s. 227) powie ten sam powstaniec Zając – zdradzając proveniencję literacką *Nieznanego kraju* – *Wiatr od morza* – Stefana Żeromskiego. I nie chodzi tu tylko o podobieństwo gatunkowe, ale podobne jest przesłanie obu tekstów: tak jak Żeromski witał swą księżką powrót morza do Polski, tak Zofia Kossak wita powracający Śląsk i nie jest to nadużycie interpretacyjne.

Jeszcze raz motyw powstańczy powróci w reportażu *U stóp św. Anny (Na Opolszczyźnie w 1931 roku)* podczas wędrowki geograficzno-historycznej po Opolszczyźnie; w Bytomiu przypląwa wspomnienie „Hotelu Lomnitz”, opis pancernych drzwi, improwizowanych strzelnic i pozycja dla karabinów maszynowego vis à vis wejścia. Na strychu ściany pełne karykatur, które zapewne malowali powstańcy podczas samotnych wart, gdy strzegli znieawidzonego przez Niemców Komisariatu Plebiscytowego, przeszłość miesza się z terażniejszością na każdym kroku.

Góra św. Anny to drugi element krajobrazowy zdecydowanie wyróżniony w *Nieznanym kraju*, ostatnie opowiadanie (zamykające książkę) nosi tytuł *U stóp św. Anny*.

Góry należały do ulubionych krajobrazów Zofii Kossak, znała dobrze wszystkie pasma polskich gór, wyczuwała ich pewną sakralność, a Góra Świętej Anny była przez pisarkę jakby podwójnie wyróżniona. Świętą Annę (takie imię nosiła matka pisarki) autorka *Błogosławionej winy* darzyła wielką czcią, pisała wyraźnie, że „Góra Chrystusowej Babci” i matki Najświętszej Maryi Panny jest naturalnym dopełnieniem Jasnej Góry i Ostrej Bramy, znanych miejsc kultu maryjnego. Zwracając uwagę na niezwykle usytuowanie wzniesienia, autorka *Nieznanego kraju* zauważała:

zabłąkana nieoczekiwanie na równinie, widna jest z daleka. Charakterystycznym kształtem wieńczącego ją klasztoru góruje nad całą nadodrzańską doliną. Tworzą ją bazalty i wapienie. Bazalt, szkielet starej ziemi, świadek dnia, w którym Bóg wyciągnął rękę nad chaosem, i wapień jurajski, pamiątka morza, które szumiało tu niegdyś. Niezwykłość porzuconej na nizinie skały przeznaczała ją z dawna jako miejsce czci i kultu (s. 302).

Góra św. Anny, piękna, porośnięta gęstym lasem, jest znanym tak dla Polaków, jak i dla Niemców, miejscem pielgrzymkowym. W 1921 roku toczyły się w tych okolicach walki powstańców z freikorpelem, co przydało miejscu podniosłej wymowy patriotycznej; liczne wiersze powstańcze opiewały Górę św. Anny, jako miej-

<sup>7</sup> Por. H. Bienek, *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem. Reise in die Kindheit. Wiedersehen mit Schlesien*, tł. Maria Podlasek-Ziegler, Gliwice 1993.



sce uświęcone powstańczą krwią<sup>8</sup>, co silnie podziało na wyobraźnię pisarki, nazywającej wzniesienie „Świętą Anną”, lub „Śląską Częstochową”, z której widać prawie cały Śląsk. W opisach zamieszczonych w *Nieznany kraj* nie ma barw, ale są wymienione bazalty i wapień, co stwarza wrażenie surowości, niedostępności, nie przełamanej zielenią pól ani lasów. To jedyna, tak opisana góra w pisarstwie Zofii Kossak, lecz ta góra miała wyglądać jak trudny do zdobycia bastion, ponieważ tu toczyły się najkrwawsze walki w III powstaniu śląskim. Tu poległo najwięcej powstańców. „Gdzież są ich mogiły? – zapyta reportażystka? I odpowie – Zniknęły starannie zrównane, zasiane zbożem, zasadzone ziemniakami... By nie zostało po nich ani śladu” (s. 304), a potem jeszcze dodaje, że niedawno jeszcze jeden z zakonników ukradkiem, bojąc się niezadowolenia swych przełożonych pokazywał miejsca powstańczych mogił, a teraz już nie wie, gdzie pochowano powstańców, boją się ludzie o tym mówić. „By nie zostało po nich ani śladu” (s. 303) – i dzisiaj brakuje komentarza do takiej pogardy dla ludzkiej śmierci.

Komplementarna do tego tekstu jest druga część *Laski Jakubowej* opisująca wyjazd śląskiej delegacji harcerskiej na jamboree do Holandii, do Vogelenzang w roku 1937, na ostatnie spotkanie z Baden Powellem. I ten reportaż zaczyna się od refleksji na temat gór. Czytamy: „Są granice przyrodzone, w zaraniu ziemi wytknięte przez Boga, grzbietem gór, korytem rzeki, czy morską falą rozdzielające dwa plemiona, dwie kultury, dwie rasy. Takie granice są bezsporne, logiczne i trwałe. Nazywamy je granicami naturalnymi”<sup>9</sup> (s. 105). To, jak uderzenie odczuła pisarka przy przekraczaniu granicy niemieckiej w Bytomiu, gdyż takie granice według niej budziły niepokój i bunt. Podróżowała do Holandii z Marią i Henrykiem Kapiszewskimi samochodem przez Śląsk Opolski, gdzie dzięki trzydniowej wizie tranzytowej można było odwiedzić obozy harcerskie i porozmawiać z młodzieżą. Trasa wycieczki w opisie autorki *Laski Jakubowej* to jeden z najpiękniejszych i najbardziej bolesnych opisów tej części Górnego Śląska z lat trzydziestych. Jadąc przez Opolszczyznę pisarka uważnie odnotowuje wszystkie ślady polskości: harcerską pieśń, lilijkę i znak rodła na obozach harcerskich, upór harcerzy wyrzucanych przez żandarmów z kolejnych obozów, subtelną obecność harcerek. W końcu napisze: „Niespożyta, bohaterska polskość Śląska to właśnie owoc długich wysiłków germanizacyjnych. Napór zwiększa odpór” (s. 110). Spod „pokostu niemczyzny” uważne oko reportażystki (i dodajmy wytrawnej podróżniczki) wyławia znaki polskości, upartej, boleśnie żywotnej i wciąż żywej pamięci powstań śląskich: przede wszystkim Hotel Lomnitz w Bytomiu. Potem jest Toszek, Błotnica, Gogolin, bardzo polsko brzmiące nazwy choć np. Kalinów teraz nazywa się Blüthenau, a Leśnica – Bergstad. Szofer wiozący delegację, noszący nazwisko Szurma, opowiada jadącym o sztabie obradującym w murowanym dworze w Błotnicy:

<sup>8</sup> Por. „Na Górze na świętej staliśmy jak mur/ w obronie prastarej ziemi/ Na krótki spoczynek przyjmował nas bór/ poległych składano w Leśnicy” pisał Augustyn Świder w wierszu *Skończone powstanie*, „Powstaniec” 1921, nr 8. W pierwodruku wiersz nosił tytuł *Marsz powstańców*.

<sup>9</sup> Obszerniej o tej książce piszę w posłowie do: Z. Kossak, *Szukajcie przyjaciół. Laska Jakubowa*, Lublin 2020; wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, cyfra w nawiasie po zamknięciu cytatu oznacza numer strony.

W Błotnicy dwór murowany stoi podłe szosy i szofer Szurma odwraca głowę. – Nasz sztab powstańczy stał tutaj – powiada – w tym to pokoju nad mapami siedzieli, a ja z motorem przy wejściu, całą noc gotowy, bo z rozkazami jeździłem ... Ej, leci czas... To już szesnaście lat... Szesnaście lat... (s. 110–111).

Ten uczestnik walk nadaje całej relacji autentyczności i to on staje się przewodnikiem po śladach walk, a przemienne operowanie czasem terazniejszym i przeszłym dodaje reportażowi niesłychanej dynamiki.

Ze specjalnym wzruszeniem autorka *Nieznanego kraju* i tu pisze o cmentarzach powstańczych, jak i pojedynczych mogiłach; można stwierdzić, że Zofia Kossak wręcz je tropi, tyle tych mogił, grobów, mogiłek, że pisarka zauważy, że jedzie się jakby po cmentarzu. Przeczytamy:

Na rozstaju dróg, w pobliżu słupa z obcą nieznaną nazwą, leży niewielki cmentarzyk. Pośrodku zbiorowa mogiła trzydziestu powstańców. Nazwisk nie ma. Tylko napis „Tu leżą nieznanzi. Dali życie za Śląsk”. Mogiła starannie utrzymana. Snadź dbają o nią czyjeś pieczołowite dłonie i serca. – Tu trzydziestu – stwierdza Szurma – ale ilu ich na polach zostało niepogrzebanych! Wszystko koledzy... Pieniońskie chłopcy. Jednego pamiętam rozstrzelali, Cieszyniaka. Gawłas się nazywał, z Kończyc był... Ośmioro dzieci zostawił... Ale do ostatka śmiało patrzył i krzyczał „Niech żyje Polska i Śląsk!...” (s. 111).

W tej wypowiedzi szofera i przewodnika jest tyle bólu, żywego wciąż cierpienia, że scena cofa czas, a czytelnik czuje się świadkiem tamtej tragedii. Wprowadzenie postaci świadka, osoby, która brała udział w tamtych wydarzeniach, a teraz opłakuje poległych towarzyszy, przydaje prawdziwości<sup>10</sup>, ukonkretnia opis mogił, uświadamiając, że za każdą z nich stoi wspomnienie żywego człowieka, po którym wciąż ktoś cierpi. Ten świadek jest określony, ma swoje nazwisko, zawód, swoją jednostkową pamięć historyczną, mówi: „stałem”, „tu my”, a o zabitych „koledzy... Pieniońskie chłopcy” i w tej lapidarności jest wielki ból człowieka nie nawykłego do opowiadania o uczuciach, nie radzącego sobie z rozsadzającymi go emocjami, których nie potrafi nazwać. Współczesna badaczka, Agnieszka Dauksza, napisała o znaczeniu postaci świadka:

Chodzi z jednej strony o bezpośredniość uczestnictwa w wydarzeniu, autentyzm naoczności i namacalności tego doświadczenia, z drugiej strony o ucieleśnioną, tkankową pamięć, która jest reaktywowana, uaktualniana i odgrywana w akcie świadczenia<sup>11</sup>.

To świadectwo, mimo upływu czasu trwa i każdy czytelnik, niezależnie o tego, kiedy weźmie *Lasę jakubową* do ręki, jednak zatrzyma się przy powstańczych mogiłach i zapyta jak dzisiaj wyglądają, kto o nie dba? Potem pisarka, już w innym tonie doda, że zarówno zbiorowe jak i pojedyncze mogiły powstańcze, są zadbane ukwiecone, najwidoczniej przez kogoś pielęgnowane, przeczytamy, i że w 1921 roku, niezapomnianym powstańczym roku, Góra św. Anny była ważnym punktem strategicznym. Kilkakrotnie zdobywana krwawo przechodziła z rąk do rąk. W więcej niż stu powstańców legło na wieczny sen tu, u stóp Babci Chrystusowej. Ta wędrówka śladami powstańczych mogił jest najsilniejszym wrażeniem,

<sup>10</sup> Por. A. Dauksza, *Świadek, jak się staje, czym jest?*, [w:] *Świadek. Jak się staje, czym jest?*, Kraków 2019, s.10

<sup>11</sup> Tamże, s. 11.

jakie wynosi czytelnik z tej części *Laski Jakubowej* stanowiącej jakby naturalne dopełnienie tekstów z *Nieznanego kraju*.

Od fascynacji krajobrazem, malowniczym opisem meandrów Odry i jedyne- go w swoim rodzaju wzniesienia, jakim jest Góra św. Anny, poprzez opisy walk w 1921 roku i ślady powstańczych mogił i jeszcze inne typy przedstawień moż- na wędrować z Zofią Kossak szlakiem powstań śląskich, przeżyć zauroczenie ziele- nią i srebrzystością, wsłuchać w niebanalne dialogi, pochylić nad grobami i po- czuć tchnienie czasu. Nie ma już tamtego krajobrazu, II wojna światowa zatarła „blizny” lat powstańczych, które teraz jeszcze trwają w słowie utrwalone w książ- kach znakomitej pisarki.

### Bibliografia

- Arystoteles, Hume David, Scheler Max (1976), *O tragedii i tragiczności*, tł. W. Tatarkiewicz, T. Tatarkiewicz, R. Ingarden, wybór, przedm. i oprac. W. Tatarkiewicz, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bienek Horst (1993), *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem. Reise in die Kindheit. Wiedersehen mit Schlesien*, tł. M. Podlasek-Ziegler, Gliwice: Wydawnictwo „Wokół Nas”.
- Dauksza Agnieszka (2019), *Świadek. Jak się staje, czym jest?*, [w:] *Świadek. Jak się staje, czym jest?*, pod red. A. Daukszy, K. Koprowskiej, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 7–12.
- Hurnik Elżbieta (2020), *Zofia Kossak w świetle listów i wspomnień rodziny Kossaków*, [w:] *Zofia Kossak – bezcenne dziedzictwo*, pod red. E. Hurnik, A. Wypych-Gawrońskiej, E. Dziewońskiej-Chudy, Częstochowa: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, s. 257–272.
- Kossak Zofia (2018), *Nieznany kraj*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Kossak Zofia (2020), *Szukajcie przyjaciół. Laska Jakubowa*, Lublin: Fundacja Servire Veritati – Instytut Edukacji Narodowej.
- Kossak-Szczucka Zofia (1930), *Listy ze Śląska III*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 23, s. 443–444.
- Lurker Manfred (1994), *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Świder Augustyn (1921), *Skończone powstanie (Marsz powstańców)*, „Powstaniec. Organ Związku Byłych Powstańców”, nr 8.
- Żółkiewski Stefan (1971), *Cezura 1932*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XIX, z.1, s. 161–182.

***„It is not the bread that draws us to Poland”.***  
***The insurgent motive in Zofia Kossak’s writing***

**Summary**

The author reviews the work of Zofia Kossak from the perspective of insurgent motives. She draws our attention to historical figures, such as Wojciech Korfanty and Michał Grażyński, the manner of presentation of Silesian insurgents, battle scenes dynamics and the natural environment background of the described events. The author also analyses the significance of the Odra river (called „The mother Odra”), Saint Anne’s Mountain („The mountain of Christ’s Granny”) and the motive of insurgents’ graves in the Silesian region.

**Key words:**

the Silesian Uprisings, Wojciech Korfanty, Michał Grażyński, the Odra river, Saint Anne’s Mountain

***„Nicht wegen des Brotes gehen wir nach Polen”.***  
***Das aufständische Thema in den Schriften von Zofia Kossak***

**Zusammenfassung**

Die Verfasserin überprüft das Werk von Zofia Kossak im Hinblick auf die Themen der Aufständischen. Sie achtet aufmerksam auf historischen Persönlichkeiten (Wojciech Korfanty, Michał Grażyński), die Darstellungsweise der an den Schlachten beteiligten Schlesier, die Dynamik der Schlachtszenen und die Rolle der Natur, die den Hintergrund der beschriebenen Ereignisse bildet. Sie analysiert auch die Bedeutung des Flusses Oder (von Kossak „Mutter Oder” genannt) und St. Annaberg („Berg der Großmutter Christi”) sowie die Motive der Gräber oberschlesischer Aufständischer.

**Schlüsselwörter:**

Aufstände in Oberschlesien, Wojciech Korfanty, Michał Grażyński, die Oder (Fluss), St. Annaberg